Nr. 7. W Krakowie, dnia 14 Lutego 1874 r. Rok XIII.

BIURO REDAKCYI w Krakowie Ulica Górnych Młynów, Nr. 122.

PRZEGLĄD LEKARSKI

Wychodzi co Sobota w objętości arkusza.

Rękopismy zwracają się tylko w skutek wyraźnego zastrzeżenia.

Organ Towarzystwa lekarskiego krakowskiego i Towarzystwa lekarzy galicyjskich we Lwowie.

Jubileusz 70tej rocznicy urodzin Prof. Dra Karola Rokitanskiego w Wiédniu.

Profesor Dr Karol Rokitansky w Wiédniu dobiega w Lutym b. r. 70go roku wieku swojego, a tę doczekaną szczęśliwie porę postawił sobie sam za kres swéj publicznéj działalności profesorskiéj i urzędowéj.

Jest coś wielce budującego i zarazem wspaniałego w takim jubileuszu znakomitego męża, kiedy tenże spracowany, ale z obfitym plonem wiekopomnych dzieł, staje u mety upragnionej ze skronią uwieńczoną niezwiędłym wawrzynem, by złożyć z siebie dźwigane przez długi szereg lat brzemię prac usilnych, wytchnąć nareszcie, pogodném okiem rzucić na przebytą świetną drogę i kosztować słodkiéj rozkoszy na widok bujnego a dorodnego owocu, wyrosłego ze znojnego, własną ręką dokonanego zasiewu.

Nikt zaiste z większą chlubą nad Rokitanskiego nie może poić się wzniosłemi wspomnieniami przebytego zawodu; nikomu serdeczniéj nie przyklasną koledzy, uczniowie, ojczyzna, ba, cały świat uczony; a na całéj kuli ziemskiéj nie znajdzie lekarza z jaką taką nauką, któremuby w téj chwili nie zadrgała pierś uczuciem żywego współudziału, głębokiéj czci i szczeréj wdzięczności. Wszakże o sędziwym Jubilacie wyrzec poniekąd można słowo wypowiedziane niegdyś przez Dobrocieskiego o Akademii krakowskiéj, „że komu w Polsce nie jest matką, to zapewne babką;“ a komu z lekarzy Rokitansky nie był w nauce ojcem, to pewnie dziadem: bo wydał liczne zastępy nie tylko uczniów, ale i mistrzów, którzy słowo jego krzewili szeroko i daleko, dokąd tylko sięga umiejętna uprawa sztuki zbawiennéj.

Nie dość atoli, że kilka wychował pokoleń lekarzów i nauczycieli; ale samę umiejętność tytaniczną potęgą dźwignął, przeobraził i wzbogacił, wzmocniwszy ją nową a niespożytą podwaliną, rozszerzywszy nieprzebranym skarbem świeżych odkryć i wskazawszy promiennym gieniuszem ogniste szlaki dalszego postępu. Budowlane ociosy, przygotowane niegdyś przez Morgagniego, Baillego, Bichata, Lobsteina, Meckla i t. p., czekały twórczéj jego ręki, aby znalazły godne pomieszczenie we wspaniałym gmachu anatomii patologicznéj, pod który nietylko założył węgieł, ale który sam wzniósł okazale, czyniąc go na przyszłość podstawą niezbędną nauki i sztuki lekarskiéj.

Z niepozornéj pracowni powszechnego szpitala wiédeńskiego badacz ścisły, zapałem naukowym jedynie zagrzany, zrazu bez żadnéj obcéj pomocy, zachęty, bez urzędowego stanowiska i uposażenia, rozlewał strumienie światła; przyciągał słuchaczów młodych i starych, blizkich i dalekich; a gałęzi naukowéj uprawianéj dawniéj wyjątkowo, ważonéj długo lekce, pozbawionéj w szkołach publicznego uznania, wyjednał stanowisko górujące, niemal panujące przed innemi. Z téjto cichéj pracowni wychodziły dzieła, które stylem prostym, zwięzłym i prawdziwie lapidarnym głosiły swiatu nowe, całą niemal naukę lekarską przeobrażające zdobycze.

Rokitansky i Skoda, jakby dwie bliźniacze gwiazdy, odnowili nie tylko, ale jeszcze powiększyli blask szkoły wiédeńskiéj, jakim jaśniała od czasów van Swietena i Piotra Franka; a pielgrzymki do niéj zagęściły się, stały się dla lekarzy obu pół kul ziemskich tak nieodzownemi, jak dla prawowiernego Muzułmanina zwiedzenie Mekki. Kierunek ścisły i doświadczalny,—poruszony i pierwéj empirycznie ustalony we Francyi w epoce, kiedy Niemcy tonęli w marzeniach filozofii przyrodniczéj,—przez tych słowiańskiego pochodzenia, choć niemieckiego pióra badaczów otrzymał namaszczenie i potwierdzenie teoretyczne i umiejętne na polu także patologii i dyagnostyki lekarskiéj. Zniewalający urok prac Rokitanskiego znaglił do utworzenia i uposażenia nowych katedr, a przy nich pracowni odpowiednich, które się z dniem każdym mnożą i rozrastają. Jest więc poniekąd twórcą dzisiejszego rozwoju lekarstwa praktycznego i na swych barkach, jak Atlas, dźwiga cały okrąg świeżych nabytków.

W wieńcu nieśmiertelnéj jego sławy błyszczą nietylko zasługi teoretyczne ogólne, wynikłe ze stanowiska badacza, autora, nauczyciela; ale ściśle praktyczne, które położył jako reformator szkół lekarskich, stojąc przy ich sterze. Pod tym względem, my Polacy, a głównie Krakowianie, osobliwy mamy dług wdzięczności, wyłączny jeszcze winniśmy hołd za skuteczną opiekę udzieloną naszemu wydziałowi lekarskiemu, za popieranie jego rozwoju świeżemi naukami, katedrami, zakładami i pracowniami, któremi imię swoje na zawsze wpisał w poczet wiekopomnych dobrodziejów téj starożytnéj szkoły. Przepomnąć też nie można o niezrównanych przymiotach duszy i serca: o jego otwartości i szczerości; o jego dziewiczéj niemal skromności, nie znającéj tych trąb i kotłów, w które bije dziś nie jeden z jego pigmejskich epigonów, mikroskopijne spostrzeżenie lub złudzenie za wielkie rozgłaszając odkrycie; o jego prostocie i przystępności, jego pogodzie umysłu i pełnym łagodności dowcipie, którym jeszcze na zjeździe wspólnarodowym umiał ująć i zabawić.

Dopełniając chlubnego obowiązku wyrażenia w imieniu lekarzów całego kraju uczuć wdzięczności i niewygasłéj czci dla uwieńczonego zasługami Jubilata, kończymy tém samém życzeniem, jakie wypowiedział w swym adresie Uniwersytet tutejszy: bodajby wytchnienie tak mu było słodkie, jak niemi były i będą wydawane przez niego owoce; bodajby przy zachowaniu czerstwych sił umysłu i ciała, jak niegdyś słynny Morgagni, cieszył się do późnéj starości plonem swego zasiewu, miłością i uszanowaniem ojczyzny, współtowarzyszy i licznego zastępu uczniów! Dr. *Oettinger.*

Sprawozdanie o ruchu chorych i chorób w oddziale chirurgicznym szpitala ś. Łazarza w Krakowie za r. 1872

skreślił Dr **Alfred Obaliński**, lek. ord.

(Ciąg dalszy.)

15. Przepukliny (*herniae*). Razem przypadków 10, mianowicie 5 u kobiet i 5 u mężczyzn. U mężczyzn były wszystkie pachwinowe; u kobiet zaś jedna pachwinowa, 2 udowe i 2 pępkowe.

a) Przepukliny pachwinowe uwięzgnięte. W 2 przypadkach udało się włożyć jelita niekrwawo do jamy brzusznéj: w jednym u 15-letniego chłopca weszły jelita same pod przyparkami (kataplazmami) i po lawatywie. W trzech przypadkach, w których nie udalo sie wprowadzić jelita niekrwawo do jamy brzusznéj, operowano, lecz ze skutkiem ujemnym.

O ile skutek pomyślny mógł być osiągniętym, zechcą szanowni czytelnicy osądzić z następujących uwag:

Helena K., 30-letnia wyrobnica, cierpiała od dawna na przepuklinę, lecz ją sobie sama z łatwością wprowadzała; paska nie używała nigdy. Przypady uwięzgnienia trwają od 24 godzin. Po zachloroformowaniu rozcięto worek przepuklinny, nacięto i rozszerzono bramę przepuklinną, poczém wprowadzono z łatwością do jamy brzusznéj jelita, wprawdzie już ciemno-wiśniowe, lecz zresztą dobrze jeszcze utrzymane. Przypady uwięzgnienia nie ustały; chora zmarła w 12 godzin po rękoczynie. Rozbiór zwłok wykazał skręt jelita czczego powyżéj miejsca poprzednio uwięzgniętego i zapalenie otrzewny krwotoczne (*peritonitis haemorrhagica*), jako przyczynę śmierci.

Sebastyan S., 70-letni wyrobnik, cierpiał na przepuklinę od lat 30. Od dwóch dni nie może jéj sobie odprowadzić do jamy brzusznéj; równocześnie nastąpiły przypady uwięzgnienia kiszek. W mosznach jest sadzel wielkości dwóch pięści, nie dający się odprowadzić do brzucha. Namowy do poddania się operacyi nie skutkowały; dopiéro trzeciego dnia (względnie 5go dnia choroby) dał się nakłonić do téjże. Cięciem podłużném otwarto worek przepuklinny, a gdy po rozszerzeniu zacieśnienia wprowadzałem jelita do jamy brzusznéj, pękły w miejscu, które było zczerniałe (zgorzelinowe) w rozległości odpowiadającéj wielkością czterocentówce. Po oczyszczeniu pola operacyjnego z kału płynnego, który wydobył się z otworu jelitowego, przyszyłem brzegi otworu do brzegów bramy przepuklinnéj, wprowadziwszy poprzednio resztę kiszek do jamy brzusznéj, a to w celu utworzenia sztucznego stolca. Drugiego dnia zelżały nieco przypady, poczém znów wystąpiły tém silniéj i położyły kres życiu dnia trzeciego po operacyi. Sekcya wykazała zgorzelinę kiszek z następowém zapaleniem otrzewny, jako przyczynę śmierci.

U 47 lat liczącego gospodarza wiejskiego wykonałem krwawe odprowadzenie przepukliny od lat kilkunastu trwającéj, a od 48 godzin uwięzgniętéj. W worku przepuklinowym znalazłem kiszkę ślepą z wyrostkiem robaczkowym i odprowadziłem ją po rozszerzeniu bramy przepuklinnéj nożykiem. Chory zmarł w dobę po operacyi. Rozbiór zwłok wykazał skręt kiszek powyżéj miejsca uwięzgnietego i zapalenie otrzewny.

b) Przepukliny udowe uwięzgnięte spostrzegano dwa razy u kobiet. Piérwszy przypadek dotyczy się 39-letniéj kobiety, u któréj w roku 1871 już wykonano operacyą w szpitalu św. Łazarza z téj saméj przyczyny i po téj saméj stronie. Z pomocą stosownego ułożenia i przyparek weszły jelita same napowrót do jamy brzusznéj.

Drugą kobietę z uwięzgniętą przepukliną udową zabrano do kliniki w celach naukowych.

c) Dwa razy były przepukliny pępkowe przedmiotem leczenia, i to obydwa razy u kobiet, które często rodziły. W jednym weszły jelita same napowrót do jamy brzusznéj; w drugim przepuklina nie była wolną, a przypady bolu i częściowéj zgorzeliny na powłoce zewnętrznéj, pokrywającéj sadzel wielkości pięści, pochodziły od zapalenia worka przepuklinnego. Ta ostatnia wyszła z polepszeniem do domu.

16. Choroby krtani i gardziela ograniczają się do trzech przypadków.

a) Przewłoczne zapalenie więzadeł głosowych, objawiające się dosyć znaczną chrypką, ustąpiło po wdmuchywaniach ałunu.

b) J. K., 35-letni włóczęga, przeniesiony z oddziału piérwszego ze zwężeniem głośni w skutek wrzodów kiłowych, okazywał tak znaczne objawy duszności, że musiałem wykonać przecięcie tchawicy. Równocześnie przepisano wcierania z szaruchy, a następnie roztwór jodku potasowego; lecz mimo znacznych zadawek, stan choroby w krtani się nie polepszał: ilekroć bowiem wyjęto cewkę tchawicową, choćby na kilka minut, n. p. w celu przeczyszczenia téjże, zaraz występowały dawne przypady duszenia, a to dla tego, że przetoka tchawicowa zwężała się natychmiast po wyjęciu cewki. Gdy przypady te i po upływie trzech miesięcy się pojawiały, a badanie wziernikiem krtaniowym wykazało stale zwężenie więzadel głosowych: wydaliłem tego chorego ze szpitala, sprawiwszy mu cewkę srebrną, z tém poleceniem, aby ją stale nosił, a od czasu do czasu w szpitalu się przedstawiał.

c) Z. F., 17-letnia Izraelitka, okazywała zwężenie gardziela w dolnéj części, niedaleko wpustu żołądka, po wypiciu kwasu siarczanego. Powolne rozszerzanie zgłębnikiem gardzielowym doprowadziło do tego, że mogła pożywać nietylko płynne potrawy, jak przedtém, lecz także i potrawy stałe, dobrze rozdrobnione.

17. Choroby części moczo-płciowych.

a) Przetoka pęcherzo-pochwowa (*fistula vesicovaginalis*) spostrzeganą była siedm razy, między 32 a 40 rokiem życia, po porodzie, i to po większéj części nie piérwszym.

Cztéry chore wyszły niewyleczone: a mianowicie jedna, któréj świeżą, bo zaledwie 4 tygodnie trwającą przetokę przyżegnięto rozpalonėm żelazem i kazano zgłosić się po sześciu tygodniach w celu uskutecznienia rękoczynu, nie przyszła już więcéj; drugą, dotkniętą błonicą sromu, przeniesiono na oddział piérwszy; trzecia nie mogła być operowaną z powodu bardzo znacznego zwężenia bliznowatego w samém wejściu do pochwy; czwarta zaś z téj przyczyny, iż przetoka nie tylko, że była bardzo wielką (jak 4-centówka), lecz położoną była w przedniéj swéj części na saméj cewce moczowéj, co uniemożebniało wykonanie operacyi.

U jednéj nastąpiła śmierć z przypadami posocznicy, a rozbiór zwłok wykazał sposoczenie pochwy i macicy.

Tylko u dwóch kobiet wykonałem operacyą przy pomocy wziernika Simsa i Neugebaura:

J. B., lat 40 licząca, mężatka, odbyła 5 porodów szczęśliwie, a przy szóstym (przed pół rokiem odbytym) musiał lekarz wykonać prześwidrowanie (trepanacyą) główki; w kilka dni później spostrzegła, iż jéj mocz odchodzi pomimowoli. Za pomocą wziernika i w postawie kolanowołokciowéj widoczną i przystępną była przetoka wielkości centówki, o brzegach zagojonych, położona w samym środku przedniéj ściany pochwowéj. Odświeżono brzegi i założono 4 szwy drutowe; cewnik gutaperkowy (Nelatonowski) pozostał stale. Siódmego dnia odjąłem szwy i cewnik: mocz odchodził drogą prawidłową, a rana była w całéj długości zagojona *per primam intentionem.*

M. S., lat 32, mężatka, odbyła ostatni poród z pomocą kleszczy przed 5 laty; odtąd odchodził mocz mimowolnie. Ponieważ w położeniu na wznak i bocznėm wysuwała się tylna ściana męcherza przez dosyć dużą przetokę: przeto operowano w położeniu kolanowo-łokciowém; po odświeżeniu brzegów, założono 4 szwy drutowe i cewnik gutaperkowy stałe. Piątego dnia odjąłem dwa szwy środkowe, a siódmego dwa boczne. Po usunięciu cewnika pokazało się, że pewna ilość moczu przechodziła przez szparkę pozostałą w samym środku rany; większa część moczu odchodziła jednak drogą prawidłową. Chora była zadowoloną z tego wypadku operacyi i nie chciała się poddać powtórnéj. W dniu wyjścia ze szpitala widocznym był otwór wielkości grochu, a do tego otoczony brodaweczkami: tak, iż można było przypuszczać, że z czasem całkiem zarośnie.

Jeden przypadek przetoki maciczno-męcherzowéj wygoił się dobrowolnie bez używania jakichkolwiek środków.

b) Z trzech przypadków zwężenia cewki moczowéj u mężczyzn dwóch chorych było leczonych metodycznie przez wkładanie coraz to grubszych stoczków, lecz obydwaj wyszli na własne żądanie przed ukończeniem leczenia; trzeciego zabrano do zakładu klinicznego.

(Dokończenie nastąpi.)

WYKŁADY KLINICZNE ZAGRANICZNE.

Przegląd oftalmoskopii i encefaloskopii[1]) z roku 1873 (w Szpitalu dziecięcym w Paryżu).

Skreślił Prof. Dr. Bouchut.[2])

Dla rozpowszechnienia znajomości praw, jeszcze w 1862 roku przezemnie ustanowionych co do stosunku zachodzącego między chorobami mózgu, rdzenia pacierzowego i opon mózgowych, a różnemi zmianami chorobowemi w oku dostrzegalnemi zapomocą wziernika: zaprowadziłem zwyczaj, podawania treściwego opisu odnośnych przypadków najważniejszych, jakie mi się przedstawiły na moim oddziele. Otóż z kolei przystępuję do sprawozdania z r. 1873, z którego przekonać się można, ile myśl moja wzierania przez oko do mózgu i rdzenia pacierzowego może się przyczynić do dokładności rozpoznania chorób mózgowych i rdzeniowych, tak ostrych jak i przewlekłych. Przyswojenie tego sposobu badania za granicą, a zwłaszcza w Anglii i w Belgii, dowodzi, że za nim przemawia doświadczenie kliniczne i anatomia chorobowa.

Spostrzeżenia moje odnoszą się do 42 przypadków chorób mózgowo-rdzeniowych, które tu w streszczeniu podać zamierzam.

Gruźlica i zap. opon gruźlicze:	przypadków	7.
Gruźlica i zap. gruźlicze jelit . .	„ . .	6.
Wodnic amózgowa na wyleczeniu .	„ . .	1.
Zap. opon mózgowych	„ . ,	1.
„ „ „ durzycowe .	„ . .	3.
Zap. mózgu sercowe (*encéphalite cardiaque*) .		2.
Padaczka	przypadków	5.
Zap. rdzenia przewlekłe	„ .	1.
Stwardlina rdzeniowa (*sclérose spinale*)	„ .	1.
Pląsawica	„ .	1.
Porażenie błonicze	„ .	3.
Porażenia dziecinne	przypadków	1.
Cierpienie mózgu ołowicze	„ .	1.
Dychawica z przyczyn mózgowych . .	„ .	1.
Nerwica przeponowa	„ .	1.
Kontraktura (Skurczenie)	„ .	1.
Guz odnóg mózgowych	„ .	2.
Wsporniak (*glioma*) gruźliczy móżdżku	„ .	1.
Zap. opon mózgowych przyskonne . .	„ .	1.
Śmierć rzeczywista	„ .	2.
		42.

Wszyscy ci chorzy przedstawiali zap. nerwu wzrokowego i zap. nerwu oraz siatkówki w różném natężeniu, stłuszczenie siatkówki, zap. naczyniówki kropkowane zanikowe, lub zap. naczyniówki gruźlicze. Czworo z nich przedstawiało gruzełki w naczyniówce spostrzeżone za życia i sprawdzone na trupie, a także zbadane pod drobnowidem.

Gruźlica i zap. opon mózg. bez przypadów. Ludwika C., lat 5, przyjęta 23go Stycz. 1873., podejrzana o początki durzycy. Badam oczy i znajduję mnóstwo gruzełków naczyniówki, dowodzących, że mam do czynienia z gruźlicą powszechną. Śmierć 28go Stycz.; przy oględzinach znajduję zap. opon, gruzełki w mózgu i naczyniówce.

Gruźlica i zap. jelit przewlekłe. M. C., lat 4, przyjęta 21 Stycz. 1873 z charłactwem spowodowaném przez zap. jelit przewlekłe i zap. płuc sérowate. W oczach okazują się gruzełki w naczyniówce, które wskazują usposobienie gruźlicze. Umiéra 30 Stycz.; oględziny potwierdzają rozpoznanie.

Gruźlica i zap. jelit. B..., lat 6, przyjęta 18 Stycz. 1873 z chérą jelitową, biegunką przewlekłą ciągnącą sie od trzech miesięcy; płuca zdrowe; żadnego cierpienia mózgo-rdzeniowego. Zap. nerwu wzrokowego wybitne, czerwoność, spłaszczenie i nasiąk surowiczy tarczy (*papille*), któréj brzegi mało odgraniczone. Wzrok prawidłowy.

Gruźlica i zap. jelit. H., lat 12, przyjęta 13 Stycz. 1873 z zap. jelit gruźliczém, przewlekłém. Płuca zdrowe, żadnych nie ma przypadów ze strony mózgu lub rdzenia pacierzowego. Tarcza rozlana (*diffuse*) i czerwona, brzegi niewyraźne, przechodzące bez odróżnienia co do barwy w naczyniówkę. Wzrok nienaruszony.

Gruźlica i zap. jelit. H. S., lat 11, wchodzi 27 List. 1872 dla zap. jelit gruźliczego z wielkiém nabrzmieniem krézek. Zap. n. wzrokowego i siatkówki po obu stronach, na stronie lewéj wybitniejsze, a tamże gruzełek naczyniówki tuż pod tarczą.

Gruźlica i zap. jelit. L. B., lat 6, przyjęta z zap. powszechném gruczołów gruźliczém i zap. jelit. Śmierć z charłactwa. Zap. n. wzrokowego i dwa gruzełki w naczyniówce.

Gruźlica i zap. jelit. M., lat 6, przyjęta 12 Lutego 1873, z gorączką podobną do durzycy. Biegunka, zap. śródsierdzia, zap. płuc nieżytowe, bredzenie. Rozpoznaję zap. n. wzrokowego. Umiéra z gruźlicy powszechnéj.

Zap. opon mózg. gruźlicze bez przypadów i bez zap. mózgu. B., lat 4, wstępuje 28 Marca 1873 z charłactwem, chora smutna i ospała, nie ma wymiotów ani zaporu żołądka, ani przypadów ze strony mózgu. Obrzęk tarczy z wysiękiem białawym około-tarczowym, wybitniejszym od strony prawéj i rozstrzenią żył siatkówki. Po śmierci znajduję zap. opon mózgowych gruźlicze i wyraźne znaki zap. mózgu w zrazie środkowym lewym, w pobliżu rowku Sylwiuszowego.

Gruźlica i zap. jelit. P., lat 8, wyprowadzona 15 Czerwca 1873 przez krewnych niemal już konająca. Cierpiała ona na ziarnicę (*granulie*), która sprowadziła biegunkę i wiąd (*marasme*). W obu oczach, chociaż nie było

[1]) Kładziemy ten wyraz zamiast łacińsko-greckiego „cerebroskopia," którego używa Prof. Bouchut. (Przyp. Red.)

[2]) *G. des hôp.* 1874. NN. 1 i 2.

zap. opon mózg., znalazłem zap. n. wzrokowego i siatkówki, cechującą się nabrzękiem i przekrwieniem tarczy, wysiękiem okołotarczowym i zanikiem naczyniówki kropkowanym (*atr. choroidienne pointillée*).

Zap. opon mózg. C. F. lat 5, wstępuje 5 Lipca 1873 z niewyraźnemi znakami zap. opon mózg. Zap. n. wzrokowego bardzo wybitne z rozstrzenią żył siatkówki. Po śmierci zap. opon mózg. gruźlicze i zator w zatoce opony twardéj. Ziarnica powszechna.

Gruźlica mózgowa. J. L., lat 3, przyjęty 3go Września 1873, chory od dni 15: otępiałość, zwolnienie tętna, wymioty, zapór, śpiączka i drgawki. Śmierć. Nie dozwalają oględzin. Zanik kropkowaty naczyniówki obok zap. n. wzrok. i rozstrzeń żył w siatkówce.

Zap. opon mózg. gruźlicze. Zap. n. wzrokowego i gruźlica naczyniówki. L. lat 3, wstępuje 17 Paźdz. z niewyraźnemi znakami zap. opon. mózg. Wymioty, stolec prawidłowy, smutek, śpiączka; następnie poprawa i nowe pogorszenie, śpiączka, śmierć bez porażenia i drgawek.—Obustronne zap. n. wzrokowego z zaczerwienieniem tarczy i zamazaniem niemal zupełném; w około niéj wysięk szary rozlany, rozstrzeń cząstkowa żył bł. siatkowéj, które są mocno wężykowate. Mnóstwo gruzełków w naczyniówce, niektóre z nich z obwódką czerwoną.

Zap. opon mózg. gruźlicze, zap. n. wzrok. i zanik nerwu. L., lat 3, wstępuje 3 Września 1873, umiera 12go; rozpoznanie stwierdzone po śmierci. Zap. n. wzrokowego, obrzęknienie tarczy, zanik cząstkowy n. wzrok.; zanik naczyniówki.

Zap. opon mózg. Dziewczynka mająca 15 dni życia, szczepiona w dniu narodzin, przedstawiona mi w ambulatoryum 1 Grud. Krostki krowiankowe przyschły, spowodowawszy różę całego tułowiu, a od wczoraj porażenie połowicze twarzy po str. praw., ze skurczeniem odnóg. Przedstawia podwójne zap. n. wzrok. z obrzękiem i spłaszczeniem, rozlaniem (*diffusion*) różowém tarczy i znakomitą rozstrzenią żył siatkówki.

(Dokończenie nastąpi.)

Przypadek rozedmy, odnoszący się do medycyny sądowéj.

Opisal Dr. **Pancin** (czyt. Pansę [1]).

Drowi P. przedstawił się robotnik od kolei z rozedmą w górnéj połowie ud, lędźwi i dolnéj części żywota. Rany nie można było wyśledzić żadnéj. Chory nie cierpiał bynajmniej ze strony dróg oddechowych, był pomięszany i dość niespokojny o swoje zdrowie, ale objaśnienia żadnego nie dawał. W nocy zaniepokojony tą zagadką etyologiczną, chociaż nic niebezpiecznego w stanie chorego nie upatrywałem, wstałem i udałem się do chorego. Nie spał i bardzo był niespokojny. Zacząłem się nanowo rozpytywać, a wtedy chory wyznał, że był ofiarą napaści trzech wspólnie z nim pracujących robotników, którzy go znienawidzili i chcieli się go pozbyć z warsztatu dla niemiłego im wyprysku, który miał na twarzy. Przyszedłszy do jego mieszkania, dwóch go potrzymało, a trzeci, naciąwszy skórkę od wewnętrznej strony napletka, założył w nią dmuchawkę i nadął go, jak to zwykli robić rzeźnicy dla łatwiejszego zdjęcia skóry. Sprawdziłem zaraz obecność ranki mającej około 3 linij rozmiaru podłużnego. Uspokoiłem chorego i wnet rozedma ustąpiła. Przy śledztwie czyto przez obawę swoich kolegów, czy téż nie chcąc ich narażać na odpowiedzialność, zaprzeczył swemu pierwiastkowemu zeznaniu, twierdząc że sobie sam sprawił tę rozedmę, aby się dostać do szpitala. Lekarz wszakże został przekonanym, że zeznanie piérwsze było rzeczywiście prawdą.

Dr. *A. Kremer.*

[1]) *Gaz. d. hôp.*, 1873 Nr. 112.

POSIEDZENIA TOWARZYSTW.

Sprawozdanie ogólne z czynności Towarzystwa lekarskiego krak. w r. 1873.

Czytane na posiedzeniu dorocznem T. l. k. d. 7 Stycznia 1874 r. przez Dra **Władysława Ściborowskiego**, Sekretarza stałego Towarzystwa.

Sprawozdanie niniejsze z czynności Tow. lek. krak. jest ósmém z rzędu: tyle bowiem lat ubiegło od założenia naszego Towarzystwa w piérwszych dniach Stycz. 1866 r.

W ciągu r. 1873 Towarzystwo nasze odbyło 19 posiedzeń, a mianowicie: 1 doroczne sprawozdawcze a zarazem wyborcze, 1 administracyjne, 14 zwyczajnych, oraz 3 nadzwyczajne w celu załatwienia czynności, nie cierpiących zwłoki, podczas feryj letnich, trwających przez trzy miesiące: Lipiec, Sierpień i Wrzesień.

W tém miejscu musimy wyrazić ubolewanie, iż mała bardzo liczba kolegów brała stale udział w posiedzeniach: najwięcéj bowiem obecnych było na posiedzeniach doroczném i XVII po 19; nigdy zatém połowa członków czynnych nie zebrała się; przez parę miesięcy nawet nie podobna było dokonać wyboru nowych członków, do którego, podług ustawy, potrzebną jest obecność trzeciéj części członków czynnych; wielu z kolegów, nie pomnych na § 44 ustawy obowięzującéj do pilnego uczęszczania na posiedzenia, mało kiedy przychodziło, a niektórych przez rok cały ani razu nie widzieliśmy.

Przedmiotem zajęcia na posiedzeniach bywało: Odczytywanie rozpraw naukowych [1]) oraz historyj chorób [2]) przyczém nieraz przedstawiano chorych dotkniętych ważniejszemi, lub rzedziéj się wydarzającemi chorobami [3]), oraz po dokonanych operacyach chirurgicznych [4]). Przytém zwykle zawięzywały się obszerne i zajmujące rozprawy pod względem rozpoznawczym i leczniczym.

Opisywanie ciekawszych przypadków lekarsko-sądowych [5]), odczytywanie sprawozdań ze zjazdów lekarskich zagranicznych [6]), okazywanie nowych przyrządów leczniczych [7]), rozbieranie pytań do medycyny publicznéj odnoszących się [8]), załatwianie spraw administracyjnych, wewnętrznego zarządu, wydawnictwa Przeglądu lekarskiego, urządzenia czytelni, i t. p. dotyczących.

Ważniejszych czynności dokonywały komisye, przez Tow. wybrane, które przedstawiały wnioski pod zatwierdzenie Towarzystwa.

Do tego rodzaju czynności zbiorowych Towarzystwa należały: sprawa wydawnictwa Przeglądu lekarskiego, sprawa wzięcia udziału w sejmiku lekarzy państwa austryackiego, sprawa czytelni Towarzystwa, oraz danie odpowiedzi Wydziałowi krajowemu pod względem projektu urządzenia służby zdrowia w Galicyi.

Co się tyczy wydawnictwa Przeglądu lekarskiego, sprawa ta jeszcze w roku 1872 rozpoczętą została. Gdy ówcześni wydawcy postanowili zwinąć wydawnictwo Prze-

[1]) Domański, pos. X, XI.
[2]) Oettinger, pos. II. III. Obaliński, pos. XVII.
[3]) Danek, pos. V. Dębicki, pos. VIII, XVII. Merunowicz, pos. XVIII. Zarewicz, pos. VII, XVI.
[4]) Obaliński, pos. V, XVII.
[5]) Janikowski, pos. IV, IX.
[6]) Ściborowski, pos. XV. Oettinger, pos. XV.
[7]) Domański, pos. V, VII.
[8]) Janikowski, pos. XII.

glądu, Towarzystwo lekarskie, jak to już w przeszłoroczném sprawozdaniu nadmieniliśmy, przyjęło na siebie kierunek wydawnictwa, tém więcéj, że miało zapewnioną moralną i materyalną pomoc ze strony Tow. lekarzy galicyjskich.

Jeszcze w m. Grudniu 1872 r. wybrano komitet redakcyjny, złożony z Redaktora głównego Prof. Dra Janikowskiego, oraz z trzech członków, mianowicie: Prof. Dra Blumenstoka, Prof. Dra Oettingera i Dra Korczyńskiego. Gdy Dr. Blumenstok zrzekł się brania udziału w czynnościach komitetu, na II posiedzeniu d. 21 Stycznia wybrano Dra Ściborowskiego, a na zastępcę podczas nieobecności tegoż w Krakowie Dra Kremera; Tow. lekarzy galicyjskich ze swéj strony na członków Redakcyi wybrało Dr. Domańskiego, Dr. Pareńskiego, oraz Dr. Edwarda Sawickiego, zamieszkałego we Lwowie. Wydawnictwa podjął się p. Walery Tomaszewicz.

Gdy jednakże w m. Wrześniu zaszła dwutygodniowa przerwa w wydawnictwie, która, dłużéj przeciągającsię, mogła zniechęcić prenumeratorów: Towarzystwo lekarskie, zwoławszy w m. Wrześniu dwa posiedzenia nadzwyczajne, wybrało komisyą złożoną z koll. Buszka, Korczyńskiego i Ściborowskiego, w celu zbadania powodu i zaradzenia téj przerwie. Jakoż przyspieszono wydanie dwóch zaległych numerów i wyrównano przerwę tak, że do końca Września wszystkie 39 numerów należących do 3ch piérwszych kwartałów były już w ręku czytających.

Aby nadal na podobny zawód prenumeratorów nie narażać, Towarzystwo postanowiło (na pos. XII—XV) rozwiązać umowę z p. Tomaszewiczem, jako niedotrzymującym zobowiązania, i Przegląd nadal na własny koszt wydawać.

Na XIII posiedzeniu d. 2 Grudnia wybrano komitet redakcyjny na rok 1874, złożony z Redaktora głównego Prof. Dr. Janikowskiego, oraz koll. Korczyńskiego, Kremera i Ściborowskiego, jako członków Redakcyi; koll. Buszka, Oettingera i Pareńskiego, jako zastępców; oraz kol. Grabowskiego podskarbiego T. l., jako mającego zajmować się administracyą Przeglądu. Komitet wybrany dokonał czynności przygotowawczych, wybrał przewodniczącym Dra Janikowskiego, sekretarzem Dra Grabowskiego; dla porządku przyjęto regulamin ułożony przez kol. Korczyńskiego; postanowiono zbierać się co miesiąc w piérwszą sobotę po 1ym, a w razie potrzeby i częściéj; o ważniejszych sprawach Tow. lek. będzie zawiadamianém.

Co się tyczy udziału naszego Towarzystwa w sejmiku czyli wiecu rakuskich towarzystw lekarskich w Wiédniu: w miesiącu Lutym odebraliśmy drukowane zaproszenie podpisane przez przewodniczącego stowarzyszenia lekarzy wiédeńskich Dra Lumpego (z czego zdał sprawę kol. Oettinger). Dla bliższego rozpatrzenia téj sprawy na VII posiedzeniu wybrano komitet złożony z koll. Buszka, Danka, Oettingera i Ściborowskiego. Ten, ułożywszy odpowiedź, że Towarzystwo nasze chętnie weźmie udział w wiecu, oraz uwagi co do niektórych punktów mających przyjść pod obrady, wnioski swe przedstawił za pośrednictwem kol. Oettingera na dwóch posiedzeniach odbytych w d. 22 i 29 Kwietnia. Przyjęte przez Towarzystwo, przesłanemi zostały do Wiédnia, a odpis Towarzystwu lekarzy galicyjskich we Lwowie, które od siebie przesłało również wnioski naszym odpowiednie.

Wiec odbył się w Wiédniu w dniach 9, 10 i 11m Września; reprezentantami Tow. lekarskiego krakowskiego byli koll. Oettinger i Ściborowski. Piérwszy za powrotem, na XIV posiedzeniu odbytém d. 16 Października odczytał szczegółowe, starannie skreślone sprawozdanie, w którém zawiadamia Tow., że wszystkie jego wnioski przez wiec przyjętemi zostały. Sprawozdanie to wydrukowano w Nrach 48 i 49 Przeglądu lekarskiego z r. z.

(Dokończenie nastąpi.)

Dr. FRANCISZEK KOSTECKI,

drugi z kolei Profesor Kliniki lekarskiéj w Szkole głównéj krakowskiéj.

Szkic bijograficzny.

Skreślił Prof. Dr Fred. Kaźm. **Skobel.**

(Dokończenie.)

Odtąd wysługiwał się obywatelom krakowskim, zwłaszcza starszym, radą lekarską, zawsze jeszcze cenioną i poszukiwaną, i wśród takich zajęć doczekał się wreszcie rzadkiéj uroczystości jubileuszowéj, t. j. dnia 19 lipca 1838 r., w którymto dniu przed pięciudziesiąt latami został doktorem. W tym tedy dniu profesor dr Józef Brodowicz imieniem profesorów wydziału lekarskiego złożył mu razem z powinszowaniem powtórny dyplom doktorski, a prof. Antoni Matakiewicz, ówczesny rektor szkoły głównéj, wręczył mu podczas obiadu u siebie danego, imieniem profesorów uniwersytetu, pierścień ze stosownym napisem, na pamiątkę dnia tego.

Po téj uroczystości przeżył Kostecki jeszcze lat kilka w zdrowiu i zgasł w ścisłém znaczeniu tego wyrazu w r. 1844, dnia 13 maja.

Oto żywot męża, zrodzonego jeszcze za czasów rzpltéj polskiéj, który był piérwszym uczniem wydziału lekarskiego w odrodzonéj szkole głównéj koronnéj i piérwszy téż z tego nowego zastępu lekarzów, wykarmiony na łonie szkoły jagiellońskiéj, który wyuczył młodsze od siebie pokolenie; który przechował wiernie tradycyje dawnéj szkoły głównéj i przekazał je swym następcom w nauczycielstwie, które jednak giną i zginą niebawem całkiem, gdy ostatni profesor z pokolenia dawniejszego zstąpi do grobu.

Atoli obraz niniejszy nie byłby wierny, gdybym nie dodał, że, aczkolwiek Kostecki poświęcił się zupełnie nauce i praktyce lekarskiéj; to jednak był niemniéj prawym obywatelem i chętnie niósł w ofierze ojczyźnie inne także usługi, do których go takowa powoływała. Tak więc w pamiętnym roku 1794 przyjął urząd „jeneralnego sztabsmedyka wojsk rzpltéj;“ a jeszcze w kilkadziesiąt lat późniéj zasiadał na senatorskiém krześle w wolném mieście Krakowie.

Wspomniałem już powyżéj, iż nawet będąc już w wieku podeszłym, obok ówczesnych koryfeuszów sztuki lekarskiéj w Krakowie, obok Drr. Brodowicza i ś.p. Jakubowskiego, osobliwie starsi obywatele, zawsze jeszcze szukali u niego rady i pomocy w chorobie. Łączył bowiem w sobie, obok nauki gruntownéj i wielkiego doświadczenia, powagę z uprzejmością w takiéj mierze, w jakiéj dziś coraz to rzadziéj pomiędzy lekarzami napotykana bywa. Kiedy bowiem teraz jedni rubasznością, mało co różną od gburowatości, odstręczają od siebie chorych, wychowanych starannie: to drudzy grzeszą znowu przesadną, jak mniemają, grzecznością, która jednak jest właściwie tylko nikczemném schlebianiem, nadskakiwaniem, a nawet służalstwem; jak n. p. noszenie szalów, płaszczów i innéj odzieży za kobietami, tudzież spuszczanie przed niemi stopni od powozu, gdy doń chcą wsiadać. Tegoby Kostecki nie był uczynił za żadną cenę, a nawet byłby zgorzał ze wstydu, patrząc na takie postępowanie swoich młodszych kolegów.

Jako wychowany dawnym trybem, nie tylko że znał dokładnie języki i literaturę starożytną; ale nadto mówił z łatwością po łacinie. Dla tego téż gorszył się tém, gdy

nie jeden młodszy lekarz, z któremi jednak Kostecki rzadko się stykał, nie umiał tłómaczyć się gładko tym językiem. Wtedy, mówiąc o takim, jak mniemał, niedoważonym lekarzu, z kolegami starszymi, a więc z takimi, co mu w łacinie dotrzymywali kroku, zwykle przytaczał dwuwiersz leoniński:

Neque graece, nec latine;
Tamen doctor medicinae!

Zapewne nie jeden lekarz, czytając te wyrazy, oburzy się na starego zrzędę, lub przynajmniéj ubolewać będzie nad zaślepieniem dawnego lekarza, który tak wielką przywięzywał wagę do znajomości języków starożytnych; osobliwie do języka łacińskiego, i rzecze z dumą do siebie: „dzięki Bogu! te dziwactwa, to bałwochwalstwo greczyzny i łaciny, zwłaszcza pomiędzy lekarzami, przepadło na zawsze. Dziś młodzież nasza nie marnuje już tyle czasu na naukę tych martwych języków, co dawniéj; a natomiast uczy się rzeczy potrzebniejszych. Dziś nie oglądamy się już na chorego, tak jak starzy lekarze, którzy, gdy chcieli się naradzić względem niego, udawali się do innéj izby, chociaż i tam jeszcze rozmawiali ze sobą po łacinie, żeby ich nikt nie podsłuchiwał. Nas to wcale nie kłopoci. Rozprawiamy o chorym przy nim lub nad nim w naszym języku; nie wyjmując nawet rokowania. Chory nieuleczny, o ile jest przytomny na umyśle, może się przy téj sposobności dowiedzieć, ile tygodni, dni lub wcale godzin może jeszcze pożyć.“

Nie wchodzę w to, o ile to choremu może być przyjemném, usłyszeć wyrok śmierci, wyrzeczony obojętnie w własnym języku od tego, którego wezwał na ratunek. To tylko pewna, że jak dawniéj przeceniano znajomość tak zwanych języków klasycznych, osobliwie zaś biegłość w mówieniu po łacinie: tak dziś znowu niesłusznie narzekają na to, że w naszych gimnazyjach zbyt wiele czasu poświęcają nauce tych języków i literaturze greckiéj i łacińskiéj, z uszczerbkiem dla innych niemniéj ważnych nauk; kiedy raczéj godziłoby się narzekać na sposób nauczania tychże. Wszakże języki starożytne nie stłumiły znakomitych zdolności braci Śniadeckich, Jana i Jędrzeja, ani téż nie były dla nich przeszkodą w nabywaniu innych wiadomości. W szczególności Jan Śniadecki układał za młodu bardzo udatne wiersze łacińskie, które nawet zwróciły nań uwagę znawców, a między niemi biskupa płockiego Szembeka; co dowodzi, że władał doskonale językiem Rzymian. A jednak mimo to został sławnym na całą Europę matematykiem i astronomem, a brat jego młodszy Jędrzéj niemniéj sławnym fizyologiem i lekarzem; obadwaj zaś chlubą naszego narodu. A więc owa okrzyczana teraz łacina wcale im nie przeszkodziła do otrzymania zasłużonego wieńca chwały.

RZECZY PUBLICZNO-LEKARSKIE.

Czynności Rad powiatowych w Galicyi w r. 1872 pod względem higieny publicznéj. (Dokończenie.)

Zaradzenie brakowi położnych po wsiach, ogólnie czuć się dającemu, zatrudniało wiele Rad powiatowych. Rada powiatowa krakowska udzielała zapomogi po 50 złr. dwom położnym, a Rada pow. w Gródku jednéj, w kwocie 100 złr.; Rada pow. w Brodach wydała 500 złr. na wysłanie 4ch włościanek na kurs położniczy do Lwowa. Rada pow. w Chrzanowie wysyła od r. 1869 corocznie jednę włościankę na naukę położnictwa, dając jéj 10 złr. miesięcznie zapomogi. Rada pow. w Kamionce strumiłowéj wysłała również od r. 1869, 7 kobiet na naukę położnictwa, dając im po 90 złr. rocznie. Rada powiatowa w Limanowéj uchwaliła kredyt roczny po 100 złr. dla włościanek chcących się udać na naukę położnictwa. (Żadna kandydatka się nie zgłos a). Również Rada pow. w Sanoku udzieliła po 100 złr. 2 kobietom na naukę do Lwowa udającym się.

W pow. Trembowelskim i Zbarazkim istnieją od r. 1869 stypendya w tym celu po 100 złr. rocznie dla włościanek. W r. 1872 w pow. Trembowolskim nie było kandydatki.

Wiele Rad powiatowych dopomagało w usiłowaniach gminom w zakładaniu szpitali i zbieraniu funduszów na szpitale, w pow. zaś Podhajeckim za staraniem Rady pow. w 1869 założonym został, a w r. 1872 ukończonym i otwartym szpital powiat. w Starémmieście, mogący pomieścić 40 do 50 chorych i służbę szpitalną. Z funduszu powiatu wynagradza Rada powiatowa lekarza (płacąc mu 360 złr.) i służbę szpitalną. Szpital ten uchwałą sejmu kraj. uznany został za zakład powszechny i publiczny z prawem pobierania taksy leczenia.

Uznając zgubne wpływy pijaństwa, 11 Rad powiat. starało się w odpowiedni sposób zapobiedz mu, wpływając na zwierzchności gminne.

Czy Rady pow. czyniły co celem zapobieżenia nierządowi, o tém z zestawienia Dra Pilata nie można powziąć wyobrażenia: prawdopodobnie więc nic w tém względzie nie czyniono; następna tylko uwaga Wydz. pow. w Myślenicach zasługuje na wzmiankę: Co do powstrzymania nierządu, to należy przyznać na pochwałę ludu wiejskiego, iż nierząd w gminach wiejskich bardzo mało znajduje pola, a zwierzchności gminne bez wdawania się władz przełożonych starają się zaraz w zawiązku zapobiedz złemu.

Oto nader nieliczny poczet czynności Rad powiatowych w sprawach zdrowotnych w r. 1872,—początek jednak jest zrobiony, miejmy nadzieję, że nadal działalność Rad pow. coraz więcéj w tym kierunku rozwijać się będzie. Cholera nawiedzająca w r. 1873 wszystkie prawie powiaty zapewne więcéj zajmowała Rady pow., a dowiemy się tego ze sprawozdania, jakie zapewne Dr. Pilat za rok 1873 ogłosi.

Że sprawami zdrowia publicznego nie więcéj zajmowały się Rady pow.: to przypisać należy prawdopodobnie temu, że z jednéj strony ciała te żadnéj prawie władzy wykonawczéj nie mają, a z drugiéj strony, że sprawy te do gmin właściwie należą;— w obec jednak ciemnoty, jaka wśród członków zwierzchności gminnych po wsiach panuje, częstsze zwracanie ich uwagi na ważność spraw policyi zdrowia i pouczanie ich w tym kierunku jest obowiązkiem Rad pow., do których nadzór nad czynnościami gmin należy; winny się więc tém zająć choćby dla tego, aby przygotować pole do działania dla przyszłych Rad zdrowia okręgowych.

Dr. *Grabowski.*

Wspominki historyczne.

* 13 Lutego 1795 ogłoszono w Warszawie reskrypt, zabraniający grzebania umarłych w kościołach i w ich podziemiach. Jednakże wyjątkowo jeszcze przez lat kilkadziesiąt chowano w grobach kościelnych duchowieństwo świeckie i zakonne, oraz ludzi zasłużonych i członków rodzin znakomitych. (K. Warsz. 1873, Nr. 26.)

KRONIKA i ROZMAITOŚCI.

* **Kraków**, dnia 11 Lutego. Na uroczystość na cześć Prof. Dra Rokitanskiego, odbyć się mającą dnia 19 b. m,, wyjeżdżają ztąd w przyszłym tygodniu Rektor Uniwersytetu Prof. Piotrowski i Profesorowie Biesiadecki i Madurowicz. Do wyrazów czci i do życzeń wypowiedzianych na czele niniejszego Nru przez naszego współpracownika, Prof. Oettingera, wszyscy nasi czytelnicy, jak sobie tuszymy, jednomyślnie się przyłączają.

Nekrologia. W Warszawie zmarł 24 Stycznia 1874 Dr. Teich, lekarz ordyn. w szpitalu Dzieciątka Jezus, w wieku l. 39. Nauki lekarskie pobierał w Dorpacie. Zajmował się chorobami ginekologicznemi.

* ***Epidemie.*** W Mnichowie zachorowało na cholerę od 26 Stycz. do 1 Lutego 126 osób umarło 62.

Zawiązało się w Krakowie grono lekarzy, które podjęło się dostarczać różnych sprawozdań z piśmiennictwa lekarskiego polskiego do roczników sprawozdawczych Virchowa i Hirscha wychodzących w Berlinie. Aby ustrzedz się od przypadkowego pominięcia jakiéjś pracy na uwagę zasługującéj, a nieogłoszonéj w żadném czasopiśmie lekarskiém polskiém, pożądanémby było, aby autorowie prace swoje wyszłe oddzielnie w ciągu r. 1873, o ile odnoszą się do anatomii opisowéj, patologicznéj, histologii, fizyologii, patologii ogólnéj, chemii lekarskiéj, farmakologii, terapii ogólnéj, hidroterapii, balneologii, elektroterapii, epidemiologii, i historyi medycyny, nadesłać raczyli do Redakcyi Przeglądu lekarskiego najdaléj do pierwszéj połowy Marca, z innych działów zaś lekarskich do połowy Kwietnia r. b.— Uprasza się uprzejmie inne czasopisma polityczne i naukowe, aby, przez wzgląd na zamierzony cel powszechnego pożytku niniejszą odezwę w swych łamach niezwłocznie zamieściły.

Towarzystwo lekarskie krakowskie odbędzie zwyczajne posiedzenie d. 17 Lutego we Wtorek o godzinie 5ej, na którém: 1) kol. Merunowicz udzieli wiadomości o przypadku otrucia arszenikowego, uleczonego prądem przerywanym; 2) kol. Blumenstok odczyta przypadek sądowolekarski śmierci z utopienia opisany przez kol. Sérkowskiego z Brzeżan; następnie 3) Tenże poda kilka uwag sądowo-lekarskich a) o zaczadzeniu, b) o nowej procedurze karnej; wreszcie 4) kol. Domański poda kilka spostrzeżeń z praktyki.

Dla braku miejsca odłożyć musimy do następnego Nru Wspomnienie pośmiertne o Drze Radziejewskim, jakoteż Statystykę szpitalną.

Redaktor odpowiedzialny: **Prof. Dr St. Janikowski.**

Nakładem Tow. lekarskiego krakowskiego. W drukarni Uniwersytetu Jagiell. pod zarządem Ign. Stelcla.